

STRĄŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik religijny poświęcony dla duchowego dobra
ludu Bożego i chwały Bożej.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

A monthly religious magazine, devoted to the spiritual welfare of the
Lord's people and to the glory of God..

Publishers:

Polish Bible Students Association
P. O. BOX 5455 CHICAGO, ILL.

Prenumerata na Straż
wynosi rocznie \$1.00.

Pojedynczy numer
10 centów.

Którzykolwiek z braci
nie są w stanie opła-
cić prenumeraty, mogą
otrzymać Straż bez-
płatnie. Prosimy tylko,
aby tacy przy końcu
każdego roku uwłado-
mili nas listownie, że
życzą sobie, aby Straż
była im nadal bezpla-
tnie przysyłana.

SPIS RZECZY

DOROCZNE OBCHODZENIE	
WIECZERZY PAŃSKIEJ	51
"DAŁEM WAM PRZYKŁAD"	52
PRÓBA APOSTOŁÓW	55
Próba i Zwycięstwo w Ogrójcu	56
NASZ PAN ZDRADZONY	57
"Nikt z Ludzi nie nie Był ze Mną"	58
ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSUSA	62
ODPOWIEDZI BRATA RUSSELLA	62

Myślącym pod Rozwagę

KALWARIA

"Wszyscyśmy jako owce zbłądzili . . . a Pan włożył nań
nieprawości wszystkich nas." — Izajasz 53:6.

Znowy zbliżamy się do ważnej i drogiej sercu każdego prawdziwego naśladowcy Pana, rocznicy śmierci naszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa. Przeto w niniejszym rozważaniu przenieśmy się myślą naszą na ten pagórek, gdzie to 19 stuleci temu rozegrał się ten wstrząsający dramat; gdzie to na srogim krzyżu zawisł święty, niewinny, niepokalany "Baranek Boży," doskonały człowiek Chrystus Jezus. O doniosłości tego ważnego wydarzenia świat dotąd ma bardzo niejasne, zamglone pojęcie. Lecz ci, których oczy wyrozumienia zostały otworzone na rzeczy Boskie, poznali, że ten dramat na górze Kalwarii był najważniejszym wydarzeniem we wszechświecie, albowiem tam Jednorodzony Syn Boży, pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych, położył dobrowolnie życie Swoje w ofierze za grzeszny, skalany i od Boga oddalony rodzaj ludzki. Gdyby nie Jego ofiara, bylibyśmy zgubieni na zawsze, na podobieństwo bezrozumnych zwierząt. Lecz dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, "że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3:16). Dzięki niech będą także temuż Synowi, że dobrowolnie zgodził się przyjąć na Sie "Nieprawości wszystkich nas," umrzeć za nie i tym sposobem stać się "uślaniem za grzechy nasze i całego świata." — 1 Jan 2:2.

Posłannictwo tego pisma

Straż jest organem Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego, które jest zrzeszeniem religijno-idealowym, niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Pismo to nie jest wydawane dla zysków materialnych, nie ma na celu zwalczać istniejące wyznania ani propagować nową sektę. Wydawane ono jest w celu głoszenia chrześcijańskich zasad i prawd, tak jak one są wyłożone w Biblii, czyli Pismie Świętym. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć ludowi Bożemu duchowym pokarmem i zachętą według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożym, które będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Chrystusowego — o jedności uzasadnionej na jednej prawdziwej "wierze raz świętym podanej" (Jud. 3), na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny Fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich." — Ef. 4:3-6. Jan 17:20-22. Ps. 50:5. 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

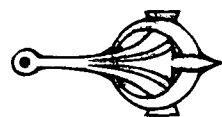
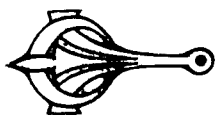
Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Pismie Świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożym doświadczać wywody tego pisma; źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę apostoła Pawła: "A proszę was bracia . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spojeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Nie zapominajmy jednak jak wiele Go to musiało kosztować! Nie dość że, będąc bogatym u Ojca, stał się ubogim, abyśmy ubóstwem Jego mogli być ubogaceni, ale stawszy się człowiekiem, trzeba Mu było jeszcze przejść ciernistą drogę wzgardy, poniżenia i wszelkich innych cierpień. A teraz, po trzech i pół latach Swej publicznej misji i ustawicznego poświęcenia dla Swego narodu, miał być przez tenże naród wydany na śmierć i to najhaniebniejszą śmierć na krzyżu, jako bluźnierca Bogu, co według zakonu było najwyższą zbrodnią. I oto widzimy Go wiedzionego na miejsce stracenia — na Kalwarię! On, umiłowany Syn Boży; On, który wszystkim czynił dobrze, leczyl chorych, wskrzeszał umarłych, cudownie karmił tysiączne rzesze; On, który dni kilka temu wprowadzony był z triumfem do Jeruzalemu — oto teraz obity, osiniały, z cierniową koroną na głowie, idzie chwiejnym krokiem na Kalwarię, upadając pod ciężarem krzyża, na którym ma zawisnąć i życia dokonać! Gdzie są te rzesze cudownie przez Niego karmione? Gdzie są te tłumy, które kilka dni temu triumfalnie wprowadziły Go do Jeruzalemu, wołając: "Hosanna Synowi Dawidowemu?" Oto idą z nim jako za skazańcem, lecz zamiast sympatii, zionie od nich jakaś zaciętość i zadowolenie, że stanie się zadość ich wołaniu: "Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj Go!"

Idziemy dalej, dochodzimy do szczytu góry. Oto rozciągają naszego Mistrza na krzyż, do którego niemiłosiernie przybijają Go za ręce i nogi. Wreszcie wznoszą krzyż i przygwożdżonego doń Syna Bożego. Zawisł On pomiędzy niebem a ziemią i umarł w strasznych boleściach, ponieważ umiłował nas więcej, aniżeli Samego Siebie!

Oto obraz poświęcenia, jakiemu równego nie było w historii! Jako Jego naśladowcy, bądźmy i my gotowi cierpieć, dobrze czyniąc wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.



DOROCZNE OBCHODZENIE WIECZERZY PAŃSKIEJ

W ROKU bieżącym Niedziela 18 kwietnia po godzinie 6-ej wieczorem będzie rocznicą ostatniej Wieczerzy Pańskiej, jaką Jezus ustanowił i zalecił jako pamiątkę Swej śmierci za nas, mówiąc: "Czyńcie to na pamiątkę Moją." — Łuk. 22:19.

Już nieraz dawane były w niniejszym piśmie dowody, że Ostatnia Wieczerza Pańska była nam przekazana na miejsce żydowskiej wieczerzy Wielkanocnej, czyli wieczerzy poprzedzającej ich święta Paschy i że powinna być obchodzona w tym samym czasie dorocznie. Baranek Wielkanocny przedstawiał Chrystusa, Baranka Bożego, a zabicie tegoż baranka przedstawiało śmierć naszego Pana; przeto śmierć Jego nastąpiła w tym samym dniu gdy baranek był zabijany. Wykazaliśmy też, że żydowski sposób liczenia czasu był taki, że nasz Pan mógł ustanowić Ostatnią Wieczerzę tej nocy, w którą był wydany (1 Kor. 11:23), a także w tym samym dniu, w którym umarł.

Jako żyd znajdujący się pod przymierzem zakonu będącym naówczas jeszcze w mocy, nasz Pan był zobowiązany najpierw spożywać mięso z baranka symbolicznego, a dopiero po tej wieczerzy wziął chleb i wino, które miały przedstawiać Jego własne ciało i krew — i ustanowił Pamiątkową Wieczerzę, którą wszyscy Jego wierni obchodzą i my także to czynimy.

Zajmując miejsce figuralnego baranka, nasz Pan mógł być ukrzyżowanym tylko w czternastym dniu miesiąca Nisan, zatem obchodzenie pamiątki Jego śmierci przypada równocześnie z rocznicą święta Przejścia, czyli jest pozafigurą tego święta i powinno być obchodzone raz w roku i w tym samym czasie, jak obchodzoną była figura.

Widzieliśmy już, że zwyczaj ten był obserwowany w rychłym Kościele. Przez kilka wieków wierni Pańscy stosowali się do żydowskiego sposobu liczenia czasu i Wieczerzę Pańską obchodzili w wieczór po trzynastym dniu miesiąca Nisan, który także był rozpoczęciem się dnia czternastego. Ten sposób liczenia był później zmieniony przez kościół Rzymski; chociaż myśl i zwyczaj dorocznego obchodzenia pamiątki śmierci naszego Pana są dotąd praktykowane w "Wielki Piątek" przez kościoły Rzymski, Grecki, Syryjski i Anglikański.

Protestanckie kościoły zmieszały rzymską naukę o mszy z obchodzeniem Wieczerzy Pańskiej i z tego powodu nie mają w tym względzie ustalonej metody, lecz praktykują tę ceremonię w różnych czasach roku i dnia — rano, w południe, wieczorem, miesięcznie, dwa razy na miesiąc, kwartalnie itp., nie widząc powodu do pewnej szczególnej daty, a słowa apostoła: "Ilekroć będziecie jedli" (1 Kor. 11:26) rozumieją jakby znaczyły: "Kiedykolwiek to czynicie." Naszym wyrozumieniem jest, iż myślą apostoła było: Za każdym razem, gdy to (dorocznie) czynicie.

Niektórzy chrześcijanie popełniają tę omyłkę obchodzenia tej uroczystości w każdym pierwszym dniu tygodnia, czyli w każdą niedzielę, ponieważ nie widzą znaczenia tej Wieczerzy i jej stosunku do wielkanocnego baranka; i ponieważ zdaje im się, że o podobnym zwyczaju mówi Nowy Testament: "Tedy pierwszy dzień po sabacie, gdy się zgromadzali na łamanie chleba" (Dzie. 20:7). To rzeczywiście świadczy, że łamanie chleba w pierwszym dniu tygodnia było praktykowane w rychłym Kościele, lecz to wcale nie dowodzi, że było to obchodzeniem Ostatniej Wieczerzy Pańskiej. Przy Wieczerzy Pamiątkowej owoc winnego krzewu był tak ważnym jak chleb, a jednak nigdy nie jest wspominany w łączności z tymi tygodniowymi zebraniem na łamanie chleba i na modlitwy. Rozumiemy więc, że te zebrania niedzielne były raczej na upamiętnienie sobie Pańskiego zmartwychwstania, a nie na pamiątkę Jego śmierci. Nie były one pamiątką Ostatniej Wieczerzy, ale przypominaniem onego łamania chleba przez Pana w dniu Jego zmartwychwstania, kiedy to oczy ich zostały otworzone i rozpoznali Go, a On znikł im z przed ich oczu.

Gdyby zebrania te były w celu obchodzenia Wieczerzy Pańskiej, to byłoby to wyraźnie zaznaczone. Pierwotni uczniowie łamali i spożywali chleb codziennie, tak jak my to czynimy, lecz wspólnie nie schodzili się na to codziennie, a tylko w pierwszym dniu tygodnia, na pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego, a nie na pamiątkę Jego śmierci.

Nieco wglądnięcia w tę sprawę przekona każdego, że takie tygodniowe zebrania były rzeczą

zwykłą u wszystkich żydów, którzy jednak zgromadzali się na podobne wspólne uczty w siódmym dniu tygodnia zamiast w pierwszym. Na udowodnienie powyższego oświadczenia przytaczamy z religijnej encyklopedii Mc-Clintock'a i Stronga co następuje:—

“W rezultacie ścisłego przestrzegania zakonu pod względem święcenia sabatu, było ogólnie przyjętym, że żaden Izraelita nie podróżował w sabat dalej jak tylko na pewien określony dystans zwany “Drogą Sabatu,” ani też nie przenoszono w sabat nic z domu do domu. Sadyceusze, czyli partia kapłańska, którzy obiady swe spożywali w sabaty w różnych miejscach, mogli przechodzić z miejsca do miejsca i przenosić wszystko co chcieli, ponieważ uważali te potrawy i obiady jako części ich ofiarniczych ceremonii, które rzekomo nie gwałciły sabatu. Faryzeusze jednak, którzy w swoich wspólnych obiadach w sabaty starali się naśladować te kapłańskie uczty, napotykali na pewne trudności z powodu tych surowych przepisów względem święcenia sabatu.”

SPOSÓB OBCHODZENIA WIECZERZY PAŃSKIEJ

Prostota i pobożność powinny cechować wszystkie nasze sprawy i zebrania religijne; a przykład naszego Pana w tej Ostatniej Wieczery pokazuje powagę, w łączności z prostotą i pobożnością.

Przeto w niedzielę wieczorem, kiedykolwiek po godzinie 6ej, 18 kwietnia, niechaj wszyscy, którzy miłują Odkupiciela i poświęcili się, aby być Jego naśladowcami w wierze i w praktyce, obchodzą tę drogą Pamiątkę Jego śmierci — “za nasze grzechy, a nie tylko za nasze, ale też i za grzechy całego świata.” Zgromadźcie się razem z innymi tej samej wiary z takimi, którzy pragną obchodzić pamiątkę tego największego wydarzenia w historii. Ma to być zebranie poświęconych, wierzących w Odkupiciela; lecz gdy przyjdą inni czyniący po-

dobne wyznanie, nie wyłączajcie ich, pamiętajcie, że i Judasz był razem z Panem i z onymi jedenastoma. Pamiętajcie także, iż największy z was jest sługą wszystkich, który powinien myć nogi drugim, czyli wyświadczać choćby najniższe usługi ku oczyszczaniu wiernych z różnych zmaż ziemskich.

Postacie użyte przez naszego Pana były przaśny “chleb” i “owoc winnej macicy,” czyli winnego krzewu. Przaśne placki można łatwo nabyć w każdym żydowskim sklepie wiktuałów spożywczych, a jeżeli nie, to zwykle sucharki z mąki i wody mogą być użyte. Prawdopodobnym jest, że nasz Pan użył lekkie wino, lecz ponieważ powiedział “owoc winnej macicy,” można użyć niefermentowanego soku z winogron, albo soku rodzenkowego — z rodzenków przygotowanych w wodzie. Jest to tak samo owocem krzewu jak byłoby nim upajające wino; a Pan, według naszego zdania, dałby temu uznanie, widząc jak wielu jest obecnie skłonnych do nadużywania trunków i że małe tylko skosztowanie wina mogłoby być dla niektórych pokusą do pijaństwa.

Wszystkim biorącym udział w tej Pamiątkowej Wieczery życzymy obfitego błogosławieństwa Bożego, aby przy obchodzeniu tej drogiej pamiątki śmierci Odkupiciela, mogli jak najgłębiej wnikać w znaczenie tego, co Chrystus dla nich i dla nas wszystkich uczynił, i aby przez to byli tym więcej ugruntowani i umocnieni do dalszej gorliwości w naśladowaniu Pana aż do śmierci.

“Niechże tedy każdy samego siebie doświadczy, a tak niech je z chleba tego, i z kielicha tego niechaj pije.” — “Wyczyśćcie też wszelki kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśnymi jesteście; albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus; a tak obchodźmy święto . . . w przaśnikach szczerości i prawdy.” — I Kor. 11:28; 5:7, 8.

W. T. 1894—67.

“DAŁEM WAM PRZYKŁAD”

Lekcja z Ew. według św. Jana 13:1-17.

MISJA NASZEGO PANA była na ukończeniu. On i uczniowie Jego byli zebrani w wieczerniku, aby spożyć wieczerzę wielkanocną, czyli baranka, przyczem Pan rzekł: “Żądając żądałem tego baranka jeść z wami pierwej niżbym cierpiał” (Łuk. 22:15). Baranek ten, którego mięso mieli za chwilę spożywać, przedstawiał Samego Pana, a jedzenie go przez uczniów przedstawiało jak to wierni wieku Ewangelii mieli w swych sercach karmić się Chrystusem, czyli wiarą przyswajając sobie błogosławieństwa zapewnione im Jego śmiercią, “Albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas

ofiarowany jest Chrystus, przeto obchodźmy święto” (I Kor. 5:7, 8). Ponieważ Jezus był pozafiguralnym Barankiem, właściwym było aby figura nie była więcej powtarzana. To też nasz Pan po spożyciu tej ostatniej wieczerzy figuralnej, ustanowił Wieczerzę Pamiątkową z przaśnego chleba i z owocu winnego krzewu, co miało przedstawiać pozafigurę, czyli Jego złamane ciało i przelaną krew.

Według zwyczaju żydowskiego, wieczerza wielkanocna, czyli Pascha, spożywana była w kółkach rodzinnych, a dwunastu apostołów spe-

cialnie wybranych przez Pana, stanowiło jakoby zarodek rodziny Bożej — których serca, nadzieje i cele są jedne — bo „wszyscyście powołani w jednej nadziei powołania waszego” (Ef. 4:4). Judasz nie był wykluczony, chociaż Pan wiedział naprzód, że on był tym, który miał Go zdradzić. To dostarcza nam tej lekcji, że jako naśladowcy Chrystusa, nie mamy sądzić jedni drugich serc, ani domyślać się w nich złego. Gdy już zło serca zostało objawione słowami lub czynami, to wtedy jest czas na odłączenie się od takich, chociaż oni posługują się imieniem Pańskim i chcieliby mieć z nami społeczność. Prawda, że zło rozpoczyna się w sercu, zanim okaże się na zewnątrz, lecz powinniśmy zawsze spodziewać się, że bracia odniosą zwycięstwo nad skłonnościami i powinniśmy unikać wszystkiego, co mogłoby kogokolwiek potknąć, a czynić wszystko, co mogłoby im pomóc do pokonania wpływów złego i ich własnych słabości cielesnych.

Św. Jan nie podaje szczegółowego opisu tej ostatniej wieczerzy wielkanocnej, lecz przytoczył pewne korzystne szczegóły i lekcje z tym związane, które przez innych ewangelistów zostały opuszczone. Jan oświadcza, że nasz Pan wiedział naprzód, iż doszedł do końca Swej ziemskiej pielgrzymki i że troskliwie starał się zużyć te ostatnie chwile ze Swoimi wybranymi przyjaciółmi i towarzyszami na udzielenie im pewnych dobrych lekcji. „Aż do końca umiłował ich” — kompletnie, zupełnie; Jego własne srogie próby już obecne i te, co zbliżały się, nie oddalały Go od nich ani nie zajęły całej Jego uwagi. Jak poprzednio tak i teraz Pan myślał o innych i starał się ich ubłogosławić. Nie potrzebujemy też mniemać, że Jego miłość do onych dwunastu stosowała się tylko do nich wyłącznie; a raczej, że On traktował tych dwunastu jako przedstawicieli tych wszystkich, „którzy przez słowa ich uwierzyli w Niego” — jak to On Sam sprawę tę określił w Swej modlitwie do Ojca. Z takim poglądem w umyśle możemy łatwo zrozumieć, że to, co Pan mówił i czynił apostołom, zamierzonym było dla instrukcji wszystkich, którzy byli lub są Jego ludem. — Jan 17:20.

Z opisu podanego przez Łukasza wychodzi na to, że przy tej okazji zaszedł spór pomiędzy apostołami; sprzeczka, który z nich powinien być uważany za większego (Łuk. 22:24-31). Spór ten mógł wynikać z pobudek nie tylko samolubnych w złym znaczeniu tego słowa, ale, częściowo przynajmniej, z miłości do Mistrza — mogło to być w łączności z ich miejscami przy stole i najbardziej pożądanym miejscem było jak najbliżej Pana. Pamiętamy jak to Jakób i Jan prosili Pana, aby siedzieli jeden z nich po Jego prawicy a drugi

po lewicy w Jego królestwie; pamiętamy też, iż w łączności z tym, co tu rozważamy, powiedzianym jest, że Jan był zaraz obok Pana i że głowę swoją położył na Jego piersiach.

Możliwym też jest, że ta sprzeczka, który z nich jest większym, powstała po części z tego powodu, iż przy okazji tej oni nie byli traktowani jako goście; górny pokój dany był im do ich dyspozycji, lecz nie było żadnego gospodarza ani sługi do zwykłego mycia nóg gościom. W krajach wschodnich, gdzie chodzono w sandałach, sprawa mycia nóg nie była tylko komplementem, ale koniecznością. Gorący klimat, luźne, otwarte sandały, piaszczyste drogi i ścieżki sprawiały, że po wejściu w dom po podróży, mycie nóg było rzeczą prawie konieczną. Zdaje się, że ten spór uczniów, który z nich był większym, a który tym najmniejszym i odpowiednim do umycia nóg drugim, przyczynił się do tego, że żaden z nich nie był skorym do zajęcia stanowiska sługi.

Pan widocznie dozwolił na tę sprzeczkę, to jest nie uczynił nic, aby temu zapobiec, nie naznaczył nikogo do tej usługi. Dozwolił aby oni sami myśleli o tej sprawie — dał im dosyć czasu na rozmyślanie i zmianę usposobienia, lecz oni posunęli się tak daleko, że przystąpili do spożywania wieczerzy z nieumytymi nogami, co było przeciwnym ogólnemu zwyczajowi.

Dopiero wtedy Jezus powstał od wieczerzy, zdjął z Siebie wierzchnią szatę, a przyczepiwszy prześcieradło (ręcznik) do przepaski podtrzymującej Jego spodnią szatę, wziął miednicę i dzban z wodą i, przystąpiwszy do uczniów, zaczął nogi ich polewać wodą i myć je. Nie było zwyczajem na Wschodzie, aby wody nalać do miednicy i wkładać nogi do wody, ale nogi były polewane wodą i w taki sposób myte ponad miednicą; tym sposobem dla każdego była woda czysta i mniej jej potrzebowano — albowiem w tych krajach woda jest bardziej ceniona, bo niema jej w takiej obfitości jak u nas. Należy także pamiętać, że w owym czasie na Wschodzie nie było takich stołów i krzeseł jak my używamy. Stoły były niskie w kształcie podkowy (półkole), a ci, co siadali do stołu, właściwie kładli się, lewym łokciem opierając się na poduszce lub dywanie, głowy ich zwrócone ku środkowi półkola, gdzie było miejsce na pokarm, a także miejsce dla sług, aby mogli wejść i podawać pokarm gościom. W taki więc sposób nogi były wyciągnięte w tył i można było łatwo dostąpić bez zadawania jakiegokolwiek trudności jedzącym.

Nasz Pan widocznie umył nogi już kilku uczniom zanim z kolei przystąpił do Piotra. Żaden z uczniów widocznie nie stawiał oporu, chociaż ich poprzedni spór w tym względzie i ich niechęć

do wyświadczenia tej usługi niezawodnie pokryły ich oblicza rumieńcem wstydu i zakłopotania. Gdy jednak przyszła kolej na Piotra, ten zaprotestował. Nie byłoby właściwym, pomyślał sobie niezawodnie Piotr, dozwolić Panu na sprawowanie tak niskiej usługi. Zapytał więc: "Panie, i Ty masz mnie nogi umywać?" Pan jednak nie wykorzystał tej sposobności na zgromienie Piotra — na wygłoszenie mu porządnej nauki i nagany, jak to wielu z Jego naśladowców mogłoby być skłonnych uczynić w podobnych okolicznościach. On tylko obstawał za dokończeniem Swej czynności i potraktował Piotra na równi z innymi, nadmieniając, że wyjaśni tę sprawę później i że gdyby go nie omył, Piotr nie miałby z Nim cząstki.

Trudno jest nie podziwiać zacnych cech Piotra, chociaż jednocześnie zmuszeni jesteśmy przyznać jego słabości; i w tym wszyscy naśladowcy mogą znaleźć dla siebie korzystną lekcję i zachętę, bo widząc w sobie różne słabości i niedoskonałości, gdy znajdują także, iż w sercach swych są wiernymi Panu, tak jak był Piotr, to mogą nadal mieć otuchę i nadzieję przeciw naprzód tak jak on, ze zwycięstwa do zwycięstwa, a w końcu dostąpić nagrody wiernych.

Gdy Piotr usłyszał, że w tym myciu nóg przez Pana było jakieś większe znaczenie, a nie tylko grzeczna przysługa i nagana dla uczniów za ich brak pokory, on zapragnął aby Pan umył nie tylko jego nogi, ale i ręce i głowę. Zacny, szczery i aż do krańcowości gorący Piotr! Pan jednakowoż wyjaśnił, że mycie głowy i rąk nie było potrzebnym, mówiąc: "Ktoś jest wykąpany, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek." (Wiersz 10 — według tłumaczenia z Diaglott.) Publiczne kąpielnie były naonczas w użyciu, ale nawet po wzięciu takiej kąpieli było zwyczajem, że po powrocie do domu dokończano tej sprawy przez omycie nóg i do tego to zwyczaju prawdopodobnie odnosiła się ta uwaga naszego Pana. Apostołowie byli z Panem i znajdowali się pod wpływem Jego ducha miłości, cichości, łagodności, cierpliwości i pokory przez trzy lata i wiele byli ubłogosławieni "omyciem wody przez Jego słowo" mówione do nich. — Jan 15:3. Ef. 5:26.

W słowach Pana zdaje się też zawierać ta myśl, że ten przejawiający się w uczniach duch pychy był do pewnego stopnia rozniecany przez ich styczność z Judaszem — bo złe mowy zawsze prowadzą do zepsucia. (1 Kor. 13:33.) Ostatnia ta lekcja wielkiego Nauczyciela wywarła ogromne wrażenie na onych jedenastu, których serca znajdowały się w stanie odpowiednim do przyjęcia tej nagany i lekcji, lecz na Judasza, którego nogi były też omyte, skutek tego widocznie nie był korzystnym. Zły duch, jaki nim owładnął przed wie-

czera — pragnienie zdobycia więcej pieniędzy, choćby nawet przez zdradzenie Pana — widocznie pozostał w nim nadal i zamiast być poruszonym tym przykładem pokory i służby u Pana, on został pobudzony tym więcej w kierunku przeciwnym, czyli do tym większego zlekceważenia Mistrza. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi, co mianują lub kiedykolwiek mianowali imię Pańskie. Instrukcje, przykłady i doświadczenia, jakie dla jednych wychodzą ku błogosławieństwu, dla drugich wychodzą ku szkodzie. Ewangelia w każdej jej fazie jest "albo wonnością żywota ku żywotowi, albo też wonnością śmierci ku śmierci." Tak jak Boska dobroć i Jego miłosierdzie zatwardzały serce Faraona, podobnie miłość i pokora naszego Pana zatwardzały serce Judasza i zasady te działają dotąd, jak to może być zauważone w tych różnych przesiewaniach pomiędzy ludem Pana obecnie. — 2 Kor. 2:16. 2 Moj. 7:13. }

Dokończywszy mycie nóg uczniom, Pan przywdział wierzchnią szatę i usiadł do wieczerzy (była to wieczerza paschy, czyli spożywanie baranka — pamiątkowa wieczerza z chleba i wina była ustanowiona nieco później). Dopiero teraz Pan wyjaśnił uczniom znaczenie tego, co im uczynił. Wykazał im, że wykonanie tej niskiej służby nie znaczyło, że On nie był Panem i Nauczycielem, ale znaczyło, że chociaż On był Nauczycielem i Panem, był jednak gotowym służyć choćby najmniejszym członkom Boskiej rodziny i choćby w najniższej usługach; i że w taki sam sposób oni powinni być gotowymi i chętnymi wyświadczać podobne usługi jedni drugim.

Przykład wystawiony przez Pana nie tyle stosuje się do rodzaju usługi (do literalnego mycia nóg), ile do samego faktu służby. Na ile my to rozumiemy, w przykładzie tym nie było nic w rodzaju ceremonii, jaką naśladowcy mieliby sprawować dorocznie, miesięcznie, tygodniowo lub w jakimkolwiek innym czasie; lecz zasada tej usługi była przykładem i powinna być sprawowana pomiędzy Jego naśladowcami w każdym czasie — oni mają miłować się wzajemnie, mają służyć jedni drugim i nie pogardzać żadną choćby najniższą służbą.

Ci, co sprawę tę tłumaczą jako ceremonię, coś jak symboliczna ceremonia Pamiątkowej Wieczerzy Pańskiej, lub symboliczna ceremonia chrztu, są, naszym zdaniem, w błędzie. W tym myciu nóg nie zdaje się być nic symbolicznego. Jest tam tylko ilustracja pokory, która powinna cechować wszystkie sprawy życia. Gdyby który z wiernych potrzebował mycia, lub jakiegokolwiek pomocy niższego rodzaju, jego bracia powinni chętnie i z radością usłużyć mu i każdy posiadający ducha Pańskiego napewno wyświadczyłby taką usługę; lecz

obstawać przy tym, jak to czynią niektórzy, że każdy z wiernych powinien najpierw umyć swoje własne nogi, a następnie mają myć jedni drugim ceremonialnie, jest przeciwnym przykładowi, jaki Pan polecił nam naśladować. Przykładem była służba, a nie jakaś bezsensowna ceremonia.

Raz w roku, w dniu poprzedzającym "Wielki Piątek," papież myje nogi dwunastu żebrakom, którzy wzięci są z ulicy i odpowiednio przygotowani przez poprzednie prywatne omycie itp. To ceremonialne mycie nóg żebrakom przez papieża czynione jest w obecności różnych dostojników. Podobna ceremonia była dokonywana przez Józefa, cesarza Austrii i Węgier. Żadna z tych ceremonij nie była jednak, naszym zdaniem, według przykładu naszego Pana, ale w przeciwieństwie do tegoż — tak samo jak są podobne ceremonie mycia dokonywane w innych denominacjach chrześcijańskich.

Wszyscy będący prawdziwymi naśladowcami Pana powinni dobrze zauważyć i ściśle naśladować prawdziwy przykład Pańskiego ducha cichości, pokory i służby wobec współczłonków Jego ciała. Cała myśl tego zawiera się w Jego słowach: "Nie jest sługa większy nad pana swego, ani poseł jest

większy nad onego, który go posłał. Jeżeli to wiecie (jeżeli cenicie tę zasadę stosującą się do wszystkich spraw życia), błogosławieni jesteście jeżeli to czynicie (jeżeli żyjecie według tej reguły, miłując się wzajemnie i służąc jedni drugim)." — Wiersze 16 i 17.

▲ Poczucie wyższości, sporu i próżnej chwały zdaje się opanowywać szczególnie tych z ludu Bożego, którzy odznaczają się większymi talentami, zdolnościami, lub którzy zajmują zaszczytniejsze stanowisko w życiu, albo wpływowe miejsce w Kościele. Przeto gdy tacy potrzebują tym więcej mieć się na baczności przed tymi pokusami ciała, to jednak nie należy zapominać, że, jak to ktoś powiedział: "Jest pycha spoglądająca w górę z zazdrością, jak i pycha patrząca z góry z pogardą." Naśladowcy Pana mają pamiętać, że pycha w jakiegokolwiek osobie, na jakimkolwiek stanowisku i w jakichkolwiek sprawach jest nader wstrętną w oczach Bożych. "Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje." Przeto wszyscy, co chcą mieszkać w miłości Bożej, muszą być bardzo baczni pod tym względem i trzymać się w pokorze i uniżeniu w postępowaniu, a tym więcej w umyśle.—Jak. 4:6. 1 Piotr 5:5. W.T. 1899—78.

PRÓBA APOSTOŁÓW

"Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie." — Mar. 14:38.

POWYŻSZE słowa były wypowiedziane przez naszego Pana w ogrodzie Getsemane, w nocy, w której był wydany. One były wypowiedziane do Jego jedenastu apostołów, a w szczególności do trzech, których zabrał z Sobą nieco dalej do ogrodu, dokąd udał się, aby się modlić. Jezus rozumiał, że w nocy tej miały się stać bardzo ważne rzeczy, lecz apostołowie tego nie rozumieli. Ich uszy i oczy były ociężałe. To nie znaczy, że uczniowie byli niewiernymi, lub że słowa Jezusowe były im obojętne, ale że ich nie rozumieli.

Należy pamiętać, że apostołowie nie byli wtenczas jeszcze spłodzeni z Ducha Świętego, przeto nie mogli tak czuwać i modlić się z Panem, jak mogliby, gdyby byli już Ducha Świętego otrzymali. Jezus powiedział im, że będzie ukrzyżowany, lecz oni zapewne mniemali, że to była jedna z Jego dziwnych mów. Słyszeli wiele dziwnych przypowieści, które Jezus mawiał do ludu, a których nie rozumieli. Jezus powiedział im, że gdy przyjdzie Duch Święty, wprowadzi ich we wszelką prawdę i przyszłe rzeczy im oznajmi.

Jedną z takich dziwnych mów, jakie Jezus mówił do apostołów i do ludu, było Jego oświadczenie, że On był Chlebem, który zstąpił z nieba. Tego oni nie rozumieli, taksamo jak nie rozumieli w jakim znaczeniu On mógł być przypodobany

do Manny, która spadała na puszczy i w jaki sposób jedzenie tego chleba mogłoby im dać życie. Te rzeczy były im tak dziwne i tajemnicze, że nie mogli ich przyjąć, wskutek czego wielu poprzednio zainteresowanych odeszło od Niego. Oni z pewnością mówili sobie: W jaki sposób ludzkość całego świata może jeść Jego ciało i pić Jego krew? Mowa taka jest dziwactwem! Przeto już więcej z Nim nie chodzili. Apostołowie jednak i kilka set braci pozostali nadal wierni Jezusowi. Tacy mówili: Jego słowa zapewne mają jakieś głębokie znaczenie; On niezawodnie ma ważny powód do tej tajemniczości, przeto poczekajmy, a z czasem, jak to Jezus Sam powiedział, zrozumiemy. Mamy tak wiele dowodów, że On jest faktycznie Synem Bożym, iż o takie rzeczy nie powinniśmy się gorszyć. Ci więc trwali nadal przy Jezusie, wierząc Mu i zachowując Jego dziwne mowy w umyśle.

OMYŁKA POCHOPNEGO PIOTRA.

Gdy więc Jezus powiedział uczniom, że Syn Człowieczy musi iść do Jeruzalemu, że Żydzi Go ukrzyżują i że trzeciego dnia zmartwychwstanie, oni Go nie rozumieli. Jezus dał im poprzednio do zrozumienia, że wszelkie chwalebne obietnice odnośnie Mesjasza stosują się do Niego. Jakżeż tedy mógłby On być ukrzyżowany? To też Piotr zaczął Go strofować, mówiąc: Panie, co też Ty za dziw-

ne rzeczy opowiadasz? "Nie przyjdzie to na Cię." Lecz Jezus odrzekł: "Idź odemnie, szatanie! Jesteś Mi zgorszeniem; albowiem nie pojmujesz tego, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego." — Mat. 16: 22, 23.

Z pewnością, że Piotr zrozumiał to zgromienie i poznał, że popełnił omyłkę. Podobnie i teraz, w ogrodzie Getsemane, tak Piotr jak i inni uczniowie może przypuszczali, że Jezusa spotka coś przykrego, ale nie zostanie ukrzyżowany. Kilka dni przedtym wielkie rzesze ludu wprowadziły Jezusa z triumfem do Jeruzalemu, wołając: "Hozanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim! Hozanna na wysokościach!" (Mat. 21:9). Około miliona ludzi było naówczas w Jeruzalemie i wszystek ten lud wznosił Mu okrzyki jako Królowi. Przeto apostołowie myśleli, że kapłani nie odważą się uczynić Jezusowi coś złego. Aż tu, przy spożywaniu Wieczery Wielkanocnej, Jezus mówi im znowu, że miał wielkie pragnienie jeść tego baranka z nimi zanim zaczną cierpieć. Przy tej okazji Piotr oświadczył, że choćby się wszyscy zaparli Pana, lecz on się Go nie zaprze. Piotr niezawodnie myślał sobie: Cóż takiego mogłoby mnie skłonić do zaparcia się Pana? Ja nie mogę sobie wyobrazić, abym mógł coś podobnego uczynić!

Ucniom zdawało się, że wszystko składa się jak najpomyślniej. Tak byli pewni rychłego wyniesienia do zaszczytów, że spierali się między sobą, który z nich będzie większy w królestwie. Sporem tym byli tak zajęci, że żaden z nich nie pomyślał o umyciu nóg drugim lub Panu. Później Mistrz i apostołowie przeszli przez potok Cedron, zmierzając ku górze Oliwnej. Gdy już weszli do ogrodu, Jezus zabrał z sobą Piotra, Jakóba i Jana, udał się z nimi w głąb ogrodu i rzekł: "Zostańcie tu a czekajcie za Mną." Oddaliwszy się nieco, modlił się, a gdy wrócił do nich, zastał ich śpiących. Obudziwszy ich rzekł: "Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie." Oni jednak nie mogli się dopatrzyć, w jakie pokuszenie mogliby wejść w tak cichym ustroniu.

PRÓBA I ZWYCIĘSTWO W OGRÓJCIE.

Jezus przechodził w ogrodzie bolesne doświadczenie. Trwożył się, czy nie pogwałcił w czymkolwiek Boskiego prawa; czy czasem nie popełnił jakiej omyłki i czy wiernie wykonał wszelkie wymagania Ojca pod względem nowego życia, jakie rozpoczął przy Jordanie. Gdyby w czymkolwiek chybił, życie ludzkie byłoby na zawsze stracone — nie tylko Jego własne życie, ale i życie całej ludzkości, na odkupienie której On przyszedł na świat. Gdy już Jezus przeszedł Swoją próbę, Bóg zesłał Mu pomoc, posyłając anioła, który pocieszył Go. Nie wiemy jaką była ta pociecha, lecz

jeżeli umiemy czytać między rządками, możemy wnosić, że anioł zapewnił Jezusa, iż wszystko, co było Mu powierzone, wypełnił — że okazał się w zupełności posłusznym woli Swego Ojca.

Otrzymawszy takie zapewnienie, Jezus natychmiast się uspokoił. Jeżeli miał nad sobą łaskę Swego Ojca, Jego Ojcowskie błogosławieństwo, to bez bojaźni podda się wszelkim doświadczeniom, bez względu jakiego one nie były! Poczym powrócił do uczniów, dając do zrozumienia, że odniósł zwycięstwo. Przedtym powiedział: "Bardzo jest smutna dusza moja aż do śmierci" (Mar. 14: 34); lecz teraz otrzymał Boskie zapewnienie, które Go wzmocniło. Na ile to Jego tyczyło, nie było już więcej potrzeby czuwać i modlić się.

ODPIERANIE POKUS POMNAŻA SIĘ.

Widzimy, że dla uczniów napomnienie naszego tekstu było naówczas bardzo potrzebne. Wobec takich wyjątkowych prób i doświadczeń, jakie były przed nimi, gdyby uczniowie czuwali i modlili się, aby nie wejść w pokuszenie, byłiby tym samym wzmocnieni do odpowiedniego zniesienia tego, co na nich miało przyjsć. Oni mogliby wpaść w pokuszenie, lecz nie weszliby w nie samowolnie. Pokusy mogą nam się nasuwać kilka razy na dzień i możemy być przez nie niekiedy oszukani i zwiedzeni, lecz każde sprzeciwienie się pokusie wzmocni nas do odparcia następnej. Przeto Św. Jakób mówi: "Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie" (Jak. 1:2). Jednakowoż nikt nie mógłby radować się z pokusy, jeżeli w niej upadnie, lub gdy sam w nią wchodzi.

Św. Piotr nie mógł nigdy zapomnieć i przeboleć swego zaparcia się Pana. Gdyby on był czuwał i modlił się o Boską pomoc, okazałby się zwycięzcą. W chwili, gdy Jezusa stawiono przed sądem, bo myśl zaparcia się Pana wcale nie nasuwałaby mu się. A gdyby nawet pokusa ta przyszła, Piotr przez swoje czuwanie i modlenie się byłby o tyle wzmocniony, że powiedziałby: Nie, ja swego Pana nie zaprę się nigdy! Ja podzielę swój los z nim! Gdyby tak się stało, on mógłby później oświadczyć drugim: Powiadam wam bracia, że znalazłem się w bardzo przykrym położeniu; raduję się jednak, że choć pokusa ta przypadła na mnie, ja jednak mogłem ją zwyciężyć w tej tak strasznej godzinie!

Jednakowoż szatan chciał Piotra zwiść — chciał go, że tak powiemy, przesiać. Gdyby po zaparciu się Pana Piotr powiedział: Ja już nie wrócę, opuszczę Pana i odstąpię zupełnie! to straciłby wszystko. — Piotr jednak, choć był zachwycony pokusą, odniósł w końcu zwycięstwo. Krytyczny moment dla Piotra był w czasie, gdy kogoś zapiał, co usłyszawszy Piotr, pomyślał sobie: Cóż Boże! Toć ja uczyniłem to, co mi Pan przepowie

dział — że zanim kur zapieje miałem Go się trzykroć zaprzec. To Piotra tak wzruszyło, że odszedłszy gorzko zapłakał. Pojednał się jednak z Bogiem łzami i modlitwą i rozpoczął dobrą drogę na nowo. Taksamo z nami, podpadnięcie w pokusę nie byłoby jeszcze wykołajeniem się; lecz im więcej sprzeciwiamy się pokusie i nie poddajemy się jej, tym silniejszym staje się nasz charakter.

LEKCJA NA OBECNY CZAS.

Doświadczenia apostołów w łączności z naszym tekstem mogą mieć pewne zastosowanie do całego ludu Bożego w wieku Ewangelii, a szczególnie w czasie obecnym. Teraz jest czas, w którym Kościół ma szczególnie mieć się na baczności, ma czuwać i zabezpieczać się przed zasadzkami świata, ciała i onego nieprzyjaciela. Jak to poeta Longfellow określił:

“Nie bądź jak biczem pędzone stworzenie;
Bądź bohaterem w twej próby godzinie.”

Możemy znajdować się w armii Pana, a jednak być jak biczem popędzane nieme stworzenia. Lecz powinniśmy być rozumnymi. Bóg dał nam wyrozumienie Swego planu. Pod tym względem znajdujemy się nawet w lepszych warunkach niż apostołowie, ponieważ oni nie widzieli wtenczas całej rozciągłości Boskiego planu wieków i znaczenia ucięcia Kościoła. Po Swoim zmartwychwstaniu Jezus powiedział do dwóch uczniów. “Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniknąć do chwały Swojej?” Również wykładał im różne Pisma, wykazujące potrzebę Jego cierpienia i śmierci. Pomimo to oni nie mogli wszystkiego wyraźnie zrozumieć. My zaś znajdujemy się w lepszych warunkach, bo wiemy jakim jest plan Boży, więc i

słowa naszego Pana mają większą siłę w zastosowaniu do nas, aniżeli do pierwotnego Kościoła.

Bądźmy tedy baczni, czynni, gorliwi i współdziałający z Bogiem i z Panem naszym Jezusem Chrystusem. Oceniajmy należycie ofertę nam uczynioną — ono wysokie powołanie — tę największą i najcudowniejszą rzecz znaną we wszechświecie! Nigdy nie otrzymamy lepszej sposobności do okazania Bogu i Synowi Jego Jezusowi naszego zamiłowania do sprawiedliwości i naszego pałania duchem. Sposobność, jaką mamy, jest bardzo wyjątkowa. Bóg umozębnił nam i wszystkim, co są w społeczności z Nim, abyśmy wzrastali w łasce i w znajomości, abyśmy tym sposobem byli coraz rozumniejszymi w Jego służbie.

Nie możemy wiedzieć naprzód jakie pokusy na nas mają przyjść, bo gdybyśmy je naprzód znali, one byłyby mało znaczące i lekkie do pokonania. Przeto czuwajmy i módlmy się zawsze. Najbezpieczniejszą rzeczą jest być zawsze przygotowanym, ponieważ nasz nieprzyjaciół, diabeł, obchodzi, szukając kogoby mógł pożyć. On zna nasze słabe strony, nawet lepiej od nas i zawsze jest gotów je wykorzystać. Przeto każdemu z nas potrzeba mieć Ducha Bożego, także Jego łaskę i pomoc w każdej potrzebie naszej, jeżeli chcemy być zwycięzcami. Nasze codzienne napominanie samych siebie powinno być:

“Duszo, znaj więc twe zbawienie,
Wstań nad grzech i troski swe;
Radość znajdziesz w każdym stanie,
Wznosząc do Pana serce mdłe!”

W. T. 1913—311.

NASZ PAN ZDRADZONY

Lekcja z Ew. według Św. Jana 18:1-14.

“Najwzgardzeńszy był i najpodlejszy z ludzi; . . . najwzgardzeńszy mówię, skądśmy Go za nic nie mieli.” — Izaj. 53:3.

PO OSTATNIEJ WIECZERZY i po wypowiedzeniu przypowieści o winnym krzewie i latoroślach, nasz Pan wypowiedział ową piękną i wzruszającą modlitwę zapisaną u Jana roz. 17. Następnie, prawdopodobnie blisko północy, Pan z jedenastoma wyszedł poza bramę Jeruzalemu, przeszedł potok Cedron i skierował Swe kroki w stronę pagórka, na którym był ogród Oliwny zwany ogrodem Getsemane. Być może, iż był to ogród publiczny, albo też był on własnością kogoś takiego, co odnosił się przyjaźnie do Jezusa. Miejsce to jest ogrodem dotąd i było nim przez wiele stuleci. Ogrodem tym opiekują się pewni zakonnicy, którzy z przyjemnością przyjmują widzów zwiedzających to miejsce. Jeszcze dotąd znajduje się tam sześć czy osiem bardzo wielkich

i widocznie bardzo starych drzew oliwnych. Dają one dowody, że mają co najmniej tysiąc lat, a jest możliwym, że są o wiele starsze.

Rozmawiając z uczniami i modląc się za nimi, nasz Pan niezawodnie był spokojnym i pełnym odwagi. Mówiąc uczniom aby ich serca nie trwożyły się, On niezawodnie Sam panował nad Swoim sercem i nie okazywał zadrzewienia. Lecz w miarę jak gromadka ta zbliżała się do Getsemane, możemy przypuszczać, iż wielki ciężar przyniósł uczucia naszego Pana. Możemy sobie dobrze wyobrazić Jego postawę gdy wypowiadał słowa: “Smętna jest dusza Moja aż do śmierci” (Mat. 26: 38). Ta wizyta ogrodu Getsemańskiego była inna od wizyt poprzednich. Nieco oceny tej nader ważnej chwili udzieliło się uczniom ze słów ich

umiłowanego Mistrza, lecz o tym, co wkrótce miało nastąpić, oni prawdopodobnie nie mieli wcale pojęcia.

Inny ewangelista podaje, że po wejściu do ogrodu Pan pozostawił ośmiu apostołów blisko bramy, a zabrawszy Piotra, Jakóba i Jana, najbliższych Swoich towarzyszy, postąpił z nimi nieco dalej i ostrzegł ich aby czuwali i modlili się; albowiem przybliżała się godzina szczególniejszej próby. Następnie oddalił się nieco od nich i Sam w sekrecie modlił się do Ojca. Uczuć Jego nie podzielali i nie mogli dzielić Jego umiłowania uczniowie; nie pojmowali oni próby, jaką przechodził; albowiem nie byli jeszcze spłodzeni z ducha. Tak więc w godzinie Swej najsroźszej próby Jezus był sam.

“NIKT Z LUDU NIE BYŁ ZE MNĄ.”—

Izaj. 63:3.

Trudnym jest, nawet dla większości chrześcijan, pojąć prawdziwy charakter prób, które w owej chwili tak przynęcały nerwowy system naszego Pana, że aż spowodowały krwawe pocenie się. Niektórzy porównują drogę naszego Pana z tą, jaką przeszli niektórzy z Jego naśladowców męczenników, którzy szli na śmierć ze znamienym spokojem i odwagą, i gotowi są dziwić się czemu nasz Pan, będąc doskonałym, zdawał się okazywać większą wrażliwość na cierpienia aniżeli Jego niedoskonalimi naśladowcy. Aby zrozumieć tę sprawę, potrzeba uprzytomnić sobie kilka rzeczy:—

(1) Dla naszego Pana, posiadającego doskonałe prawo do życia, śmierć była zupełnie inną rzeczą aniżeli była ona dla tych, którzy tak czy owak umrzeć muszą. (2) Rodzaj nasz, będąc już dziewięć dziesiątych umarłym, posiada tylko bardzo małą ocenę wartości życia — a że wszystkie jego doświadczenia miały styczność z umieraniem, więc śmierć przyjmowana jest z pewnego rodzaju rezygnacją. Lecz nie tak rzecz się miała z naszym Panem, “Księciem żywota,” który był z Ojcem od początku i przez którego uczynione były wszystkie rzeczy — On rozumiał, że życie jest bardzo wielkim i kosztownym przywilejem. Dla Niego więc śmierć musiała być o wiele straszniejszą aniżeli dla nas, którzyśmy już dziewięć dziesiątych umarłymi i w stosunku do tego o wiele mniej wrażliwymi. Prawda, że Jezus miał zapewnienie od Ojca, że gdy będzie wiernym aż do śmierci, dostąpi zmartwychwstania — i nie ulega wątpliwości, że On wierzył w tę obietnicę Ojca; albowiem całe Jego życie obfituje w dowody o Jego niezachwianej wierze i ufności. Mimo to jednak musiała to być bardzo ciężka próba dla Jego wiary, o wiele cięższa aniżeli byłaby dla nas. My mamy do złożenia tylko odrobinę życia już straconego; a z drugiej strony mamy nie tylko Boską obietnicę przyszłego

życia przez Chrystusa, ale mamy jeszcze przykład potęgi Bożej w podniesieniu od umarłych naszego odkupiciela; Pan Jezus zaś nie miał takiego dowodu Boskiej mocy; On Sam miał dopiero być według Boskiej obietnicy, “pierworodnym z umarłych,” pierwiastkiem stworzenia Bożego. 1

Jednakowoż wszystko to było już obliczonym, zważonym i przyjętym przez naszego Pana zaraz od początku Jego misji. On już poinformował Swych uczniów, że było potrzebnym aby życie Swe położył za owce i że był gotowym to uczynić (Jan 10:15). Nie mamy więc przypuszczać, że nasz Odkupiciel, gdy się modlił: “Ojcze, jeżeli możebne niech Mnie ten kielich minie” — miał na myśli możliwość uniknięcia śmierci. On dobrze o tym wiedział i apostołom to wyjaśnił, że pociągnięcie świata nie mogło nastąpić inaczej jak tylko przez Jego podwyższenie, jako ofiary za grzech — że było to absolutnie koniecznym, aby On umarł za grzechy nasze i wszedł do Swej chwały. — Jan 3:14; 12:32.

Musimy więc wnosić, że owym kielichem, względem którego Pan modlił się aby Go minął, o ile byłoby to możliwym, była hańba zaareztowania Go jako przestępcy prawa; oraz hańba publicznego procesu, osądzenia i ostatecznego ukrzyżowania jako oszusta. Co innego było umrzeć za nasze grzechy śmiercią taką jak wszyscy umierają, bez szczególniejszej hańby, a co innego umrzeć śmiercią tak krańcowo haniebną na krzyżu. W mądrości Swej Ojciec prawdopodobnie ukrył przed Nim niektóre szczegóły tej haniebnej śmierci aż do czasu gdy one były już bliskie; i Jezus widocznie nie widział absolutnej konieczności cierpienia więcej aniżeli grzesznik cierpiał, chcąc złożyć za niego okup. Stąd ta Jego modlitwa: “Jeżeli możebne, niech Mnie ten kielich minie, lecz nie Moja ale Twoja wola niech się stanie.” Apostoł powiedział o Nim, że “był posłusznym aż do śmierci,” poczym dodał: i to śmierci krzyżowej.” — Filip. 2:8.

O ile to my jesteśmy w stanie rozsądzić, to śmierć krzyżowa, z całą jej wzdargą i hańbą, nie była konieczną jako cena okupu za nas, ponieważ wyrokiem za grzech nie było: Dnia, którego jeść będziesz z drzewa wiadomości dobrego i złego, umrzesz haniebną śmiercią na krzyżu. Ponieważ karą była śmierć (1 Moj. 2:17), wnosić możemy, że jakakolwiek śmierć naszego Pana dostarczyłaby zupełnego okupu za człowieka. Jednakowoż ten dodatkowy zarys był widocznie uznany przez Ojca za potrzebny, więc kielich ten nie minął. Ojciec wymagał tak bezgranicznego posłuszeństwa jako próbę i dowód nie tylko dla Siebie Samego, ale i dla wszystkich istot inteligentnych miało to być dowodem zupełnej wierności Jego umiłow-

nego Syna, którego zamierzył następnie wywyższyc aż do Swej własnej natury i współdziedziectwa w królestwie. I ta wierność naszego Odkupiciela została w zupełności udowodniona, jak to i apostoł oświadczył, że On "wzgardził sromotę," co znaczy, że w oczach naszego Pana sromota ta była niczym w porównaniu z dokonaniem zamysłu Ojca według Jego upodobania (Żyd. 12:2). Dokąd On myślał, że wyeliminowanie hańby byłoby możliwym, oczekiwał tego w nerwowym napięciu, lecz skoro tylko zrozumiał, że to nie było wolą Ojca, Jego serce natychmiast zadecydowało: "Nie Moja ale Twoja wola niech się stanie." Ta decyzja zupełnego poddania się pod wolę Ojca natychmiast Go wzmocniła; był teraz gotowym na wszelkie doświadczenia, "mocnym w Panu."

W międzyczasie Judasz, który kilka dni przedtem umawiał się z najwyższym kapłanem aby zdradzić Jezusa i który opuścił górny pokój zaraz po wieczerzy aby swój nieczyny plan uskutecznić, otrzymał od kapłanów i Faryzeuszów gromadę mężczyzn z nadzorującym dowódcą, których posłannictwem było aby zaaresztować Jezusa tej nocy i przyczynić się do Jego egzekucji przed świętem Paschy. Wcale nie godzimy się z pospolitą myślą, że tą "gromadą" była armia licząca od trzech do sześciu set rzymskich żołnierzy. Zachowanie się tych ludzi było zupełnie inne od tego, jak zwykli żołnierze zachowywaliby się w podobnych okolicznościach. Oprócz tego, ewangelisci zgodnie podają, że ludzie ci nie byli posłani przez Piliata ani przez Heroda, przedstawicieli rzymskich, ale przez kapłanów i Faryzeuszów, o których wiemy, że nie mieli żadnej komendy nad rzymską rotą. Naszym wyrozumieniem jest, że gromada, która pojmała Jezusa onej nocy, była podobna do tej, o jakiej mowa jest w Ew. Jana 7:32-46.

Zdaje się, że żydowski Sanhedryn miał pewną władzę w sprawach religijnych i wolno mu było dokonywać zaaresztowań, lecz nie mógł dokonywać egzekucyj na przestępcach bez zatwierdzenia rzymskiego starosty. Wiemy, że i apostołowie byli kilkakrotnie aresztowani przez takich urzędników żydowskich. — Zob. Dzie. 5:17, 18, 22.

Mateusz i Marek mówią o tej gromadzie wysłanej przez kapłanów i Faryzeuszów jako o "wielkiej zgrai," a słowa naszego Pana wskazują, że byli oni uzbrojeni w kije i miecze, co było zwykłym u pospolitego ludu. Pan nie wspominał o włóczni, która niezawodnie byłaby częścią uzbrojenia żołnierzy rzymskich. Fakt, że to nie byli żołnierze rzymscy, poparty jest jeszcze i tym, że sługa najwyższego kapłana był widocznie tym, który pierwszy zaatakował Jezusa, za co otrzymał cios mieczem Piotrowym. Gdyby rzymscy żołnierze mieli

tę sprawę w swej mocy, to sługa najwyższego kapłana nie byłby takim porywczym do zaczepki.

Przypuszczanym jest, i to na dość dobrej podstawie, że zgraja ta, pod przewodnictwem Judasza, udała się najpierw do górnego pokoju, który Jezus i apostołowie opuścili prawdopodobnie około godzinę wcześniej. Znalazłszy, że Jezus i jedenastu uczniów wyszli, Judasz wiedział, że najprawdopodobniej znajdzie ich w ogrodzie Getsemane, ponieważ Jezus chodził tam dość często z uczniami. Ewangelista Jan omija w swoim opisie szczegóły zdrady Judaszowej, podane przez innych ewangelistów; być może, iż ów miłujący uczeń był tak zawstydzony tymi faktami, że wołał o nich wcale nie wspominać. Zapewne mało było czynów zdradliwych, któreby dorównały zdradzie Judaszowej i wszyscy ludzie, nawet w ich przewrotnym stanie umysłu, zdają się pojmować, że pozycja zdrajcy jest obrzydliwością, a zdrada, jakiej Judasz się dopuścił przeciwko tak dobremu, miłującemu i szlachetnemu Panu jakim był Jezus, jest dzięki Bogu bardzo rzadką. A jednak zachodzą pewne podobieństwa tego w doświadczeniach wiernych, pomiędzy "fałszywymi braćmi." Jest to przestroga dla każdego z nas, abyśmy czuwali i nie dopuścili podobnego ducha Judaszowego do serc naszych. W sprawach takich nasz Pan stawia członków Swego ciała na równi z Samym Sobą i mówi, że ktobykolwiek uszkodził jednego z Jego braci najmniejszych, lepiejby było gdyby kamień młyński był zawieszony do jego szyi i wrzuconym był do głębokości morskich. — Mat. 18:6.

Z pewnością, że zawsze będzie pewna pobudka, dobra lub zła, poza każdym czynem wyrażonym członkom ciała Chrystusowego. Znaleźć silną pobudkę nie jest jeszcze znalezieniem słusznego usprawiedliwienia dla dokonanych zrad. Tak daleko jak nasze doświadczenie i nasz sąd sięga, lekcją jest, że takie objawy zdrady od "fałszywych braci" zwykle wypływają z zazdrości, z pożądania wpływów lub stanowiska, a sprzyjanie takim nieczystym ambicjom nie omieszka zepsuć każdego serca, które im hołduje. Jak to ktoś powiedział:—

"Siej myśl, a zbierzesz czyn;
Siej czyn, a zbierzesz nałóg;
Siej nałóg, a zbierzesz charakter;
Siej charakter, a zbierzesz przeznaczenie."

Judasz siał złe myśli przez pewien czas, zanim te myśli złe przybrały formę złych czynów na zewnątrz. Był on zazdrosnym i łakomym na bogactwo i wpływy; był skarbnikiem tej gromadki i myślał niektórych orzeczeń biblijnych jest, że pewną część tego, co zebrał, zużywał na osobiste potrzeby. Im więcej ulegał temu zamięłowaniu do pieniędzy, tym bardziej ono się wzmacniało, jak to

zwykle bywa, aż w końcu był gotowym sprzedać swego Mistrza za trzydzieści srebrników — co w naszej walucie równałoby się dwudziestu dolarom, lecz według wartości zarobów byłoby sumą o wiele wyższą. Zdaje się także, iż Judasz oglądał się za obiecany królestwem i prawdopodobnie spodziewał się stanowiska królewskiego skarbnika w tymże królestwie.

Jest też zupełnie możliwym, a nawet zdaniem naszym prawdopodobnym, że Judasz był poważnie rozzarowanym co do wyników tej zdrady. Spodziewał się niezawodnie, że Pan, cudowną Swoją mocą, uwolni się z rąk Swoich nieprzyjaciół. Jest to najpobłażliwszy pogląd, z jakim możemy zapatrywać się na ten zdraziecki uczynek Judasza. Pogląd ten jednakowoż usuwa brzydotę tego czynu tylko w bardzo małej mierze; ponieważ człowiek, który mógłby tak zdraźliwie potraktować swego przyjaciela, choćby tylko chwilowo, dla pieniędzy, daje dowody, że wyzuty jest z wszelkich lepszych i zacniejszych uczuć. Być może, że i jego zamiłowanie do zaszczytów mogło mieć coś do czynienia w tej sprawie; albowiem mógł myśleć, że przez spowodowanie takiego kryzysu, on zmusi Pana do prędkiego ustanowienia obiecane królestwa, albo też udowodnionym zostanie, że wszelkie Jego pretensje i uroszczenia były fałszywe.

Judaszowi w rzeczywistości udało się przyspieszyć sprawy i przyczynić się do ustanowienia zarodka królestwa Bożego; lecz nie w takim znaczeniu, jak on się spodziewał i nie dla jego jakiegokolwiek chwały lub korzyści. Taksamo rzecz się ma ze wszystkimi, którzy przyjmują prawdę i mienią się być uczniami Pana, lecz nie z miłości dla prawdy i Pana, ale z zamiłowania do zaszczytów bądź obecnych, bądź przyszłych. Przeto my, którzy mianujemy imię Chrystusowe, miejmy się na baczności i módlmy się aby w żadnym z nas nie znalazły się podobne złe cechy charakteru. Pamiętajmy, że jest wiele sposobów sekretnych jak i jawnych, którymi możemy zdradzić Pana.

Ewangelista oświadcza, że Jezus naprzód wiedział o wszystkim, co na Niego przyjsć miało. Na innym miejscu powiedziane mamy, że gdy się modlił, „ukazał Mu się anioł z nieba, posilający Go” (Łuk. 22:43). Tym posileniem mogło być poinformowanie Go o woli Ojca względem tych rzeczy, które miał cierpieć i jak miał się ich spodziewać. Ta znajomość, że sprawa ta jest już ustalona i zapewnienie, że Ojciec to wszystko opanuje i obróci na Jego dobro, posiliła Jego serce i dała Mu ten wielki pokój, jaki widzimy we wszystkich Jego następnych doświadczeniach.

Zgraża wysłana aby Jezusa pojmać spodziewała się widocznie, że może przyjdzie jej szukać

Go w cieniach drzew itp., bo była zaopatrzona w latarnie i pochodnie. Byli oni niewątpliwie wielce zdziwieni gdy zauważyli, że Jezus, zamiast uciekać, wystąpił ku nim i zapytał się kogo szukają. Możliwym jest, że niektórzy z tej „zgry” znali Pana, widzieli Jego cuda, Jego moc nad złymi duchami itp. i to mogło być powodem ich słabości, okazanej w tym, że cofnęli się i upadli na ziemię; albo też Pan wywarł na nich Swoją wyższą moc umysłową, aby przez to pokazać, że On miał moc sprzeciwienia się im, czyli stawienia oporu, gdyby chciał mocy tej użyć.

Wierzmy, że podobna lekcja znajduje się w tym, że Piotr użył miecza na sługę najwyższego kapłana. Pamiętamy, że jeden z ewangelistów podaje, iż Pan powiedział apostołom, aby wzięli z sobą miecze i gdy dwa znalazły się, powiedział: „Dosyć jest” (Łuk. 22:36, 38). Pan nie miał na myśli, aby Jego uczniowie prowadzili cielesną walkę w Jego obronie, jak to Sam powiedział: „Gdyby królestwo moje z tego świata było, wzdychy Mię słudzy Moi bronili, abym nie był wydany żydom” (Jan 18:36). Te dwa miecze wystarczyłyby, aby pokazać, że Pan został zaaresztowanym nie z braku obrony lub z powodu tchórzostwa uczniów, ale z powodu Jego dobrowolnego poddania się pod wolę Bożą. Pan wiedział, że godzina Jego nadeszła, aby cierpieć i umrzeć za grzechy nasze, a dopiero potem wejść do chwały Swojej—Łuk. 24:26, 46.

Po zmanifestowaniu Swej mocy na udowodnienie, że mógłby Sobie radzić z tą zgryą a nawet gdyby chciał, mógłby otrzymać dwanaście legionów aniołów dla Swej obrony (Mat. 26:53), nasz Pan dobrowolnie dał się pojmać pod warunkiem, że uczniom Jego będzie dozwolonym odejść w spokoju. Jak wspaniały charakter, który w chwili takiej i w tak trudnych dla Niego warunkach mógł tak zupełnie zapomnieć o sobie, a myśleć o bezpieczeństwie drugich! Jak w zupełności był On takim, jak moglibyśmy się po Nim spodziewać!

„Aby się wypełniły słowa, które był powiedział: ‘Nie straciłem żadnego z tych, któreś mi dał.’” Rozumiemy, iż myślą pisarza było tu znowu, że w tym zachowaniu się Pana mamy przykład Jego troskliwości o Swoich uczniów, jak to jest wyrażone w Jego modlitwie zapisanej w poprzednim rozdziale Ewangelii według Św. Jana. Choć modlitwa ta była głównie za apostołów, aby żaden z nich nie zginął itp., to jednak dobrze będzie gdy zauważymy, że On taksamo jest zainteresowany we wszystkich, którzy stają się Jego uczniami. Zapewnieniem Pisma Świętego jest, że ani włos z głowy ich nie spadnie; że nic nie będzie dozwolonym, co mogłoby im zaszkodzić — że wszelkie sprawy ich życia będą opatrnościowo pokierowane ku ich najwyższemu dobru.

Być może, iż było to w chwili, gdy Jezusa zaczęli wiązać, że Piotr dobył miecza w Jego obronie; może przypomniały mu się słowa wypowiedziane przez Pana kilka godzin przedtym, że wszyscy Go opuszczą i Jego własne zapewnienie: "Choćby się wszyscy zgorszyli, ale ja nie" (Mar. 14:29). Zaczny, gorliwy i gorący Piotr! Oceniamy i miłujemy go za jego zacne wyrażenie swych uczuć i za jego odważne bronienie Pana z mieczem w ręku, wobec tak przeważającej liczby. Niektórzy mają zwyczaj komentować ten czyn Piotra jako jeden z jego niebaczących omyłek. Należy nam jednak pamiętać, że apostołowie naonczas nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego, przeto nie mogli właściwie wyrozumiewać, że królestwo, do którego byli powołani, ma być duchowym królestwem. Zauważyliśmy także, iż Piotr zabrał miecz z sobą, stosując się do rady Pańskiej, więc i w użyciu tego miecza niezawodnie postąpił według Boskiego zamysłu. Nie widzimy w tym nic godnego nagany, ale raczej jest to godnym pochwały. Był to znak o wiele ważniejszy aniżeli Piotr i inni tam będący mogli zrozumieć.

Dozwoliwszy tej sprawie wziąć taki obrót, nasz Pan powstrzymał Piotra słowami: "Włóż miecz twój w pochwę; iżali nie mam pić kielicha tego, który Mi dał Ojciec?" To powiedziawszy, dotknął się ucha zranionego i uzdrowił go. Uczniowie mieli widzieć, zrozumieć i mieć to zupełne zapewnienie, że Pan, oddając się Swoim nieprzyjaciołom, uczynił to dobrowolnie; stąd te różne okoliczności uczące tej ważnej lekcji.

We wszystkich tych, choćby i najdrobniejszych szczegółach misji naszego Odkupiciela, przejawia się Jego cnota pokory. Nawet w tej chwili Jego dobrowolnego oddania się nieprzyjaciołom, On nie chwali się, że czyni to dobrowolnie, ani nie udaje męczennika. Oświadcza tylko tę szczerą prawdę że to Ojciec dał Mu ten kielich i że przez wypicie go ma udowodnić Swoją osobistą wierność Ojcu. Wyznaje, że jest sługą Bożym, Synem, który z tego, co cierpiał, nauczył się posłuszeństwa. "Izali nie mam pić kielicha tego, który Mi dał Ojciec?" Zaiste, to było siłą Jego zwycięstwa — Jego wola była zupełnie poddana woli Ojca, a wiara Jego uchwyciła ten fakt, że Ojciec nie dopuści na Niego niepotrzebnego zła, ale tylko takie, które w słusznym czasie miało być opanowane i obrócone na Jego dobro.

Zawiera się w tym korzystna lekcja dla wszystkich starających się postępować śladami Onego wielkiego Arcykapłana — dla całego królewskiego kapłaństwa. My również mamy pamiętać, że dokąd mieszkamy w Chrystusie i staramy się postępować Jego śladami, wszystkie trudne doświadczenia życiowe są uważnie rozmiarane

przez Boga i że On nie należy do naszego kielicha smutków takich doświadczeń, któreby nie były potrzebne i w końcu nie przyniosły nam nader wielkiej i wiecznej chwały (2 Kor. 4:17). Wobec takich zapewnien i dowodów wierności, jaką Ojciec okazał naszemu uwielbionemu Panu i Wodzowi, możemy mieć prawdziwie "warowną pociechę," my, którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu nadziei wystawionej nam w Ewangelii. — Żyd. 6:18-20

Uzdrowienie uciętego ucha, ostatni cud naszego Pana, było nader piękną ilustracją Jego charakteru i Jego nauk. Ono ilustrowało Jego słowa: "Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was prześladowają." Dowodziło to także, iż On był pełnym miłości Bożej, której wyrazem była cała Jego nauka; i że nie miał żadnej gorzkości do tych, co zło Mu wyrządzali i prześladowali Go.

Związanie naszego Pana było w zupełności zbytecznym, z wyjątkiem chyba tylko, że "zgraja" chciała popisać się swoją zdobyczą przed tymi, co ją wysłali. Nasz Pan chciał jakoby zwrócić uwagę tej zgrai na zbyteczność wiązania Go, bo, według zapisków Marka 14:48, 49, tak do niej przemówił: "Jakoby na zbójcę wyszłście z mieczami i z kijami, abyście Mnie pojмали. Na każdy dzień bywałem u was w kościele ucząc, a nie pojmalistcie Mnie; ale trzeba, aby się wypełniły Pisma." W tej to chwili uczniowie Jego opuścili Go i uciekli. Judasz niezawodnie pozostał nadal z tą zgrają i szedł z nią aż do pałacu Annasza kapłana, który prawdopodobnie zrobił tę ugodę z Judaszem i obecnie wypłacił mu owe trzydzieści srebrników, ponieważ Judasz dokonał swej części umowy. Biedny, zwichnięty człowiek! Syn człowieczy poszedł na śmierć, tak jak było napisane o Nim, lecz to wcale nie zmniejsza potwornej zdrady, bydlęcego łakomstwa i zabójczego ducha człowieka tego, który Go wydał Jego nieprzyjaciołom. Coś w podobieństwie do tego rzecz się ma i z ciałem Chrystusowym; zgorszenia muszą przychodzić — częścią Boskiego planu jest, że ciało Chrystusowe musi dopełniać ostatków ucisków Głowy (Kol. 1:24) — lecz to wcale nie zmniejsza grzeszności postępowania takich, co dopuszczają się zrad — szczególnie gdy czynią to "fałszywi bracia," którzy cieszyli się pewną znajomością prawdy. Możemy jednak zauważyć, że w każdym takim wypadku, chociaż cierpienia i próby stają się błogosławieństwem dla wiernych naśladowców Pana, tak jak stały się dla Niego Samego, to jednak zapłata niesprawiedliwości szukana przez tych, co obierają drogę Judaszową, nigdy nie przynosi im tych zaszczytów i korzyści, jakich pożądamy i dla których zaprzędają się na czynienie złego. W. T. 1899—115.

ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA

Lekcja z Ewangelii według Św. Marka 16:1, 8.

Złoty Tekst:—“Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba. Bóg nie jestci Bogiem umarłych ale żywych.” “Teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest.” — Mat. 22:32. 1 Kor. 15:20.

NAZWA “WIELKANOC,” znajdująca się w kilku miejscach w polskiej Biblii, właściwie oznacza żydowskie święto Paschy. W Piśmie Świętym niema żadnego przykładu wielkanocnych uroczystości obchodzonych z wielką wysadą i ceremonią w kościołach rzymsko i grecko-katolickich, gdzie ceremonie te i obrządki wprowadzone zostały na miejsce podobnych obrządków pogańskich; zmiana nastąpiła tylko w nazwie. Unikając tych licznych form pobożności zubożających jej prawdziwego ducha, właściwym jest jednak dla chrześcijan aby nabożnie i radośnie rozmyślali o rocznicy Zmartwychwstania Pańskiego. Narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie naszego Pana są to trzy okoliczności Jego pierwszego przyjścia, które powinny być wspominane przez każde dziecko Boże z nabożeństwem, dziękczynieniem i uwielbieniem.

Jego narodzenie jest jutrzeńką nadziei dla naszego rodzaju, jak to i Symeon powiedział: “Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokój; gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje” (Łuk. 2:29, 30). Śmierć naszego Pana była pieczęcią przebaczenia i pokoju dla każdego wierzącego w Jego drogocenną krew; Jego zmartwychwstanie zaś było zapewnieniem danym ludziom przez Boga o skuteczności tej drogocennej krwi i wynikłych z tego przywilejach uczestniczenia w błogosławieństwach okupu i restytucji, przez wiarę i posłuszeństwo.

Wzbudzenie Jezusa od umarłych jest gwarancją wyrażonego zamysłu Bożego przywrócenia do życia, do łaski i do wszystkich błogosławieństw tych z ludzi, którzy zechcą przyjść do Boga przez Chrystusa. Przez wzgląd na to Bóg oświadcza się Bogiem żywych, a nie umarłych, albowiem Jemu wszyscy żyją (Łuk. 20:37, 38) — w Jego planie. W takim też znaczeniu nasz Pan mówił o śmierci jako o śnie — ze względu na przebudzenie w poranku zmartwychwstania.

Śmierć zawiera w sobie myśl zagłady; albowiem będąc potępionym przez Boga jako niegodnym życia, człowiek nie miałby żadnej szansy reformy ani odmiany w śmierci. “W śmierci niema pamiętki o Tobie; a w grobie któż Cię wychwalać będzie!” Z tego wynika, że w śmierci niema żadnej nadziei. Co jednak człowiek nie był w stanie uczynić dla siebie, to Bóg uczynił dla niego przez Chrystusa — który wykupił człowieka z pod wyroku śmierci i przygotował sposobność przebudzenia dla wszystkich. Z tego to powodu Bóg nie uważa nas za umarłych (wyglądzonych), ale jako śpiących, aż do poranku Tysiąclecia.

Dobrze jest zauważyć z jaką ostrożnością zanotowane są w Piśmie Świętym wszystkie ważniejsze fakty o śmierci i zmartwychwstaniu naszego Pana; aby przez to nasza wiara i nadzieja mogła być utwierdzona; albowiem, jak to powiedział apostoł: “Jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza.” Także różne środki zapobiegawcze (zapięczętowanie grobowca, straż przy grobie itp.) były podjęte nie przez Pańskich przyjaciół, ale przez nieprzyjaciół.

W. T. 1894—80.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELLA

JEZUS — O JEGO PRZEDLUDZKIEJ EGZYSTENCJI

Pytanie (1911): — Czy Chrystus pamiętał o Swej przedludzkiej egzystencji?

Odpowiedź: — Najwidoczniej tak. Nie mogę sobie wyobrazić jak Jezus, nie mając w tym względzie żadnej znajomości, mógłby modlić się do Ojca aby Go uwielbił tą chwałą, jaką miał u Niego, zanim jeszcze świat był. Byłoby bardzo niewłaściwym dla Jezusa tak mówić gdyby chwały tej nie pamiętał.

Pytanie zachodziłoby wtedy: Jak Jezus mógł pamiętać o tej chwale, jeżeli jako człowiek On nigdy nie znajdował się na tym stopniu chwały? Nie wiemy jak, możemy jednak przypuszczać. Moim przypuszczeniem jest, że gdy nasz Pan został spłodzony z Ducha Świętego i wyższe rzeczy zo-

stały Mu otworzone, wtedy w jakiś sposób otrzymał też pamięć i świadomość o rzeczach duchowych. My nie możemy otrzymać takiego wrażenia, ponieważ takiej egzystencji duchowej nigdy nie mieliśmy. Wiemy jednak, że Bóg obiecał, iż w naszym nowym stanie, gdy osiągniemy wyższą naturę duchową, ciało nasze będzie zupełnie innym od obecnego; z czego wynika, że i cechy pamięci będą inne aniżeli są w obecnym cielesie.

Rozumiemy jednak, że Bóg w jakiś sposób (cudowny w naszym pojęciu) przeniesie naszą świadomość tak, że w naszym przyszłym stanie będziemy pamiętać o rzeczach obecnych, jak i o różnych obecnych doświadczeniach; bo inaczej obecne nasze życie nie miałoby dla nas żadnej praktycznej wartości, a doświadczenia życiowe byłyby stracone. Co do Jezusa, to czyż On nie

stanie przedludzkim? Myślmy, że tak, bo inaczej nie mógłby być odnieść tak zupełnego zwycięstwa, jak i Pismo mówi: "Znajomością Swoją wielu usprawiedliwi, sprawiedliwy sługa Mój; bo nieprawości ich On sam poniesie" (Izaj. 53:11). Rodzic Adam nie posiadał takiej znajomości i z tego powodu zawiódł w swej próbie. Pan nasz Jezus posiadał znajomość wyższą aniżeli Adam, co, według Pisma Świętego, było wielką pomocą dla Jego wierności. Znajomością Swoją, sprawiedliwy ten sługa był w stanie usprawiedliwić wielu. **371.**

JEZUS—JEDNORODZONY A PIERWSZE STWORZENIE.

Pytanie (1911): — Jezus nazywany jest Jednorodzonem Synem Bożym. Czy orzeczenie to znaczy, że On był początkiem stworzenia Bożego, czy też stosuje się do Jego poświęcenia przy Jordanie? Jeżeli to ostatnie, to jaka różnica zachodzi pomiędzy Jego a naszym spłodzeniem do duchowej natury, przy poświęceniu?

Odpowiedź: — Moim zrozumieniem jest, że określenie Jednorodzony stosuje się do naszego Pana od samego początku Jego egzystencji. On był jednorodzonem Synem Bożym. Bóg zesłał Swego jednorodzonego Syna; z czego wynika, że On był jednorodzonem zanim był zesłanym na ziemię. Gdy był zesłanym, był uczyniony ciałem. Gdy Jezus stał się ciałem, On rósł do trzydziestego roku życia, a gdy doszedł do tego wieku, uczynił Swoje poświęcenie i wtedy był spłodzonym z Ducha do nowej natury duchowej. Lecz według mojego wyrozumienia, On zawsze był jednorodzonem Synem Bożym. **371.**

JEZUS—WZGLĘDEM OCHRZCZENIA W MOJŻESZA.

Pytanie (1911): — Czy człowiek Jezus był ochrzczone (zanurzony) w Mojżesza?

Odpowiedź: — Cały naród Izraelski był zanurzony w Mojżeszu. Mojżesz stał się pośrednikiem, czyli przedstawicielem całego narodu żydowskiego, a naród ten był jakoby w nim zanurzony, gdy przechodząc przez Czerwone Morze miał ponad sobą obłok, a po obu stronach morze. To było ich ochrzczeniem, czyli zanurzeniem w Mojżesza. Ponieważ Chrystus należał do narodu żydowskiego, był On więc zanurzony w Mojżesza, był odpowiedzialnym wobec Mojżesza, czyli wobec Mojżeszowego zakonu, taksamo jak każdy inny żyd, nie mniej ani więcej. Różnica zachodząca pomiędzy Jezusem a którymkolwiek innym żydem była taka sama jak różnica pomiędzy Nim a poganami. Jezus był doskonałym, gdy zaś wszyscy inni ludzie byli i są niedoskonalimi. On mógł zachować zakon, inni zaś nie byli w stanie go zachować.

Jego doskonałość uzdalniała Go do zachowania zakonu, my zaś nie możemy tegoż zakonu zachować, bo wszyscyśmy niedoskonalimi, stąd potrzeba aby ktoś dopełnił nasze braki. **372.**

JEZUS—JEGO PRAWO DO ŻYCIA.

Pytanie (1911): — Jeżeli przy Swoim poświęceniu Jezus złożył Swoje prawo do życia, to jak On mógł je jeszcze posiadać przy Swoim zmartwychwstaniu?

Odpowiedź: — Tak się zdaje jakobyśmy nie mogli nauczyć się naszego języka właściwie; albo też jakobyśmy nauczyli się go w różnych szkołach i z różnych słowników, ponieważ wierni Pańscy, mając jedną i tę samą myśl, używają innych określeń tejże myśli. Zauważmy więc co to znaczy złożyć swe prawo do życia.

Gdy przy Swoim poświęceniu Jezus powiedział: "Oto idę abym czynił wolę Twoją, o Boże," to co On złożył? On złożył Swoją wolę, czyli wyrzekł się Swej woli. Co Jego wola obejmowała? Wszystko, cokolwiek mogłoby się Jemu przytrafić — Jego życie i wszelkie Jego prawa. Zatem gdy On oddał Bogu Swoją wolę, Swoje serce, to obejmowało wszystko. Czy więc nie pozostało Mu więcej praw do życia? On wciąż jeszcze był przy życiu i życie to miał dopiero złożyć, co też faktycznie uczynił, gdy na krzyżu zawołał: "Wykonało się" i skonał.

Tak więc przy Swoim poświęceniu Jezus nie złożył Swego życia w pewnym znaczeniu, lecz w innym znaczeniu złożył je; mianowicie w tym znaczeniu, że nie cofnie się od pełnienia woli Bożej — że bez względu jaką ta wola będzie, On zastosuje się do niej. Jednakowoż złożyć (lub położyć) coś jest jedną rzeczą, a zastosować to, drugą. Na przykład ja położyłem gdzieś mój kapelusz, lecz to wcale nie znaczy, że przestałem być właścicielem mego kapelusza, czy tak? Nie wiem wcale gdzie mój kapelusz obecnie znajduje się, lecz gdzieś go zostawiłem, oddałem pod opiekę drugiego. Nie znaczy to jednak, że z kapeluszem tym nie będę już miał nic do czynienia; że od osoby, której go powierzyłem, nie mogę żądać zwrotu mego kapelusza. Złożyłem mój kapelusz, czyli oddałem go do rąk pewnej osoby, od której mogę zażądać go z powrotem.

W podobny sposób nasz Pan złożył Swoje życie do rąk Ojca i oświadczył gotowość i chęć pełnić wolę Ojca w każdym szczególe i nie cofnąć się w niczym. Według woli Ojca, na Jezusa przyjąć; miały różne próby i doświadczenia, a w końcu śmierć na krzyżu. W tym wszystkim On okazał się wiernym, nie cofnął się w niczym, pozwolił aby życie Jego było wylane aż do końca; nie wynika jednak z tego, że On nie miał prawa

do życia, że pozbył się życia. Złożyć coś, czyli powierzyć coś pieczy drugiego, nie jest jeszcze pozbyciem się danej rzeczy.

Przeto prawo do życia, które Jezus posiadał i które porучzył Ojcu, nie było dla Niego stracone, ale należy do Niego nadal i On może je przekazać drugim. Gdyby Jezus nie miał tego prawa do życia (do przekazania go innym), gdyby go nie miał do swej dyspozycji, to nie mógłby być Zbawicielem świata; ponieważ to właśnie prawo do

życia, które On złożył ofiarniczo, czyli dozwolił aby na Kalwarii było Mu odebrane przez złych ludzi, potrzebne jest światu i Jezus, jak On wielki Pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi, da ludzkości toż prawo do życia, pod warunkami nowego przymierza. Aby Chrystus mógł tego dokonać, czyli przywrócić światu prawo do życia, Bóg nazaczył, że On ma mieć królestwo, ma rządzić światem, pouczyć ludzi i doprowadzić ich do oceny tego, co On ma im do dania, tak aby byli gotowymi przyjąć to na Jego warunkach.

372.

RADIO ODCZYTY DLA LUDZI DOBREJ WOLI NADAJE Stowarzyszenie Badaczy Pisma Św.

co niedzielę w następujących miastach:

- Auburn, N. Y., ze stacji WMBO, 1310 kilocykli od 12:15 do 12:30 po południu.
Chicago, Ill., ze stacji WGES, 1390 kilocykli, od 8:30 do 9-tej rano, a we środę od 6:45 do 7 wieczorem.
Baltimore, Md., ze stacji WCBM, 214½ kilocykli od 8:45 do 9:00 rano.
Boston, Mass., ze stacji WORL od 10:30 do 10:45 rano.
Detroit, Mich., Stacja WJBK, 1490 kilocykli, od 8:45 do 9-tej i od 3:45 do 4:00 po południu.
Muskegon, Mich., Stacja WKBZ, 1500 kilocykli, od godziny 10:45 do 11:00 rano.
New York, N. Y., ze stacji WHOM, 1480 kilocykli, od 4:30 do 4:45 po południu.
Niagara Falls, N. Y., ze stacji WHLD, 1290 kilocykli, od godziny 8:45 rano.
Racine, Wis., ze stacji WRJN, 1400 kilocykli, od 2:30 do 2:45 po południu.
Springfield, Mass., ze stacji WSPR, 500 watts, 1140 kilocykli, o godz. 8:30 rano.

MARSZRUTA PIELGRZYMA Brata J. Ostachowskiego

Cleveland, Ohio.....	29, 30 kwiet.	Chicago Heights, Ill.....	19 maja
Detroit, Mich.....	2, 3 maja	Kenosha, Wis.....	20, 21 maja
Jackson, Mich.....	4, 5 maja	Milwaukee, Wis.....	23, 24 maja
Grand Rapids, Mich.....	6, 7 maja	Mosinee, Wisc.....	25, 26 maja
Muskegon, Mich.....	9, 10 maja	Knowlton, Wisc.....	27, 28 maja
Covert, Mich.....	11 maja	Stevens Point, Wisc.....	29, 30 maja
South Bend, Indiana.....	12 maja	Sobieski, Wisc.....	31 maja
Gary, Indiana.....	13 maja		1, 2 czerwca
Hammond, Indiana.....	14 maja	Withee, Wis.....	3, 4 czerwca
Chicago, Ill.....	16 maja	Minneapolis, Minn.....	6, 7 czerwca
South Chicago, Ill.....	17 maja	Duluth, Minn.....	8 czerwca
Roseland, Ill.....	18 maja		(Dalszy ciąg Następn.)

Odznaki — Korona i Krzyż

Donosimy niniejszym że posiadamy na składzie odznaki — korona i krzyż — dla braci i sióstr, 10-karatowe czyste złote po \$2.75 i 10-karatowe pozłacane po \$1.75 za sztukę.

Pamflet Sześciostronicowy

Ponieważ zgromadzenie chicagoskie podjęło się rozesłania bezpłatnej literatury do miast zamieszkałych przez Polonię, w których prawda nie była głoszona, gdzie niema zorganizowanych zgromadzeń; prawie wszystka bezpłatna literatura została wyczerpana i było zapotrzebowanie na wydanie dodatkowej literatury. Za uchwałą zgromadzenia Zarząd Międzyzborowy wydał pamflet sześciostronicowy — "Polestwo Królestwa Bożego," rozmiar 4 cale prze 9 cali, wchodzi do dużej koperty. Jeżeli którekolwiek inne zgromadzenie życzy, może tak samo zamówić ten pamflet, po 50 centów za sztukę.

Konwencje Lokalne

Odbędzie się dwudniowa konwencja w dniach 30-go i 31-go maja rb. w sali Pilgrim Church, przy ulicach W. 14-tej i Stazkwater, S.W., Cleveland, Ohio, na którą to konwencję uprzejmie zaprasza Zgromadzenie Ludu Pana wszystkich braci i siostry z okolicznych zgromadzeń. Wierzmy, że nasz dobroliwy Ojciec Niebieski będzie nam hojnie błogosławił. Więcej informacji udzieli na żądanie brat sekretarz zgromadzenia, S. Szalek, 11308 Harvard Ave., Cleveland, Ohio.

Zgromadzenie Ludu Pana w Jersey City, N. J., urządza jednodniową konwencję dnia 23-go maja rb., na którą uprzejmie zaprasza braci i siostry ze wszystkich okolicznych zgromadzeń. Wierzmy, że Ojciec Niebieski zleje Swoje błogosławieństwa na wszystkich uczestników tej uczty duchowej. Konwencja odbędzie się w budynku Y. M. C. A. 654 Bergen Ave., Jersey City, N. J. Po bliższe informacje pisać do sekretarza zgromadzenia, brata T. Bezusko, 93 Maple St reet, Jersey City, N. J.

W dniach 29 i 30 maja Zbór Pana urządza dwudniową konwencję w sali Odd Fellows, 420 Main St., Hartford, Conn. i podczas konwencji o ile zajdzie potrzeba, zostanie urządzony chrzest. Zainteresowani raczą pisać na adres br. sekretarza — J. Slivinsky, R. F. D. 1, Rockville, Conn.

Sprostowanie: W marcowym wydaniu Straży została ogłoszona konwencja w New Haven, Conn., na 24 i 25 kwietnia. Tymczasem odbędzie się tylko jednodniowa konwencja w niedzielę, dn. 25 kwietnia w sali Fraternal Hall, 19 Elm St., New Haven, Conn. Bliższych informacji udzieli sekretarz, br. Złotowski, 61 Asylum Street, New Haven, Conn. Żałujemy bardzo za mylne podanie.

W dniach 24 i 25 kwietnia jest urządzana dwudniowa konwencja w sali Odd Fellows, 21 S. Franklin St., Wilkes Barre, Pa. Sala mieści się w śródmieściu i jest dostępna od busa lub pociągu. Bliższych informacji udzieli sekretarz, G. Falcik, 76 Brooks Street, Wilkes Barre, Pa.

Dnia 11 kwietnia od godz. 9 rano do 5 po południu jest urządzana jednodniowa konwencja w Junior Order Hall, przy ulicach Smith i Union w Paterson, N. J. Bliższych informacji udzieli sekretarz, br. N. Kasperowicz, 93 Clinton St., Paterson, N. J.

PAMIĄTKA ŚMIERCI NASZEGO PANA

Pierwszy now księżyc pory wiosennej przypada w tym roku dn. 4 kwietnia o godz. 4:53 po południu. Licząc od tej daty pierwszy dzień miesiąca Nisan 14 dzień przypada na niedzielę, dn. 18 kwietnia naszego kalendarza. Zatem data ta jest właściwą na obchodzenie pamiątki śmierci naszego Pana, po godz. 6 wieczorem. Wszędzie o tym czasie lud Boży będzie obchodził tę ważną chwilę.

Raport Piłata o Jezusie Chrystusie

Pod powyższym tytułem została wydana broszura o 16 stronicach druku, w miękkiej oprawie, cena 5 centów za egzemplarz. W ilościach większych, od 50 egzemplarzy i wyżej, po 3½ centów, razem z przesyłką.

GAZETKA: Ostatnie wydanie — Świat Jutra — zostało wyczerpane i wobec zapotrzebowania został nadany nowy nakład 25,000. Którekolwiek zgromadzenie ma zapotrzebowanie na tę gazetkę, prosimy o natychmiastowe nadesłanie zamówień, po cenie \$4.50 za tysiąc.

NOWA GAZETKA: Wobec uchwały generalnej konwencji, Zarząd Międzyzborowy na ostatnim swym miesięcznym posiedzeniu polecił komitetowi redakcyjnemu opracować i wydać nową gazetkę. Przeto każde zgromadzenie raczy napisać zapotrzebowanie na swoje miasto, abyśmy wiedzieli jaką ilość nowej gazetki wydrukować.